Nr. 15. Lwów, dnia 15. Sierpnia 1891. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytość za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.

Przymierze francusko-rossyjskie.

Wypadki kronsztadzkie stały się dla dyplomacyi środkowych państw Europy istną łamigłówką. Jak pacierz za panią matką, tak gładko powtarzają organa, z ukosa na uroczystości kronsztadzkie patrzącej się dyplomacyi, frazesami upstrzoną bajeczkę, że autokratyczna Rossya z republikańską Francyą przymierza zawrzeć nie może; albo też upatrują w objawach nadspodziewanej serdeczności rossyjskiej, w podejmowaniu eskadry francuskiej, pewien rodzaj kontrdemonstrancyi pokojowej, przeciw pokojowemu trójprzymierzu środkowych państw Europy, co równałoby się grze w ciuciubabkę.

Za rządów żelaznego kanclerza zbrojono Niemcy, jak mawiał książę Bismarck, dla tego, ażeby zabezpieczyć sobie pokój, a raczej groźną swą potęgą militarną zmusić ewentualnego wroga do spokojnego zachowania się w obec rzekomo zjednoczonych Niemiec. Jak z rogu obfitości musiał parlament berliński, ulegając woli rządów żelaznego kanclerza, sypać milionami na cele uzbrojenia państwa niemieckiego, które z czasem przybrało charakter formalnego obozu, w którym całe Niemcy uszykowane do boju, niejako wyczekiwały ataku nieprzyjaciela.

Pomimo zajęcia przez Niemcy tak groźnej postawy zbrojnej i mimo stwierdzonej przez księcia Bismarcka okoliczności, że w obec podobnie zajętej postawy Niemcy li chyba jednego Boga obawiać się mogą, przecież wreszcie okazała się konieczna potrzeba oglądania się za sprzymierzeńcami celem stworzenia dzisiejszego trójprzymierza.

Nie ma skutku bez przyczyny, tak też i nie bez przyczyny okazała się potrzeba stworzenia trójprzymierza.

Widmo odwetu oczekiwanego przez Niemcy ze strony Francyi i sprawa wschodnia interesująca Austryę i Włochy, są właśnie ową przyczyną powstania trójprzymierza, do którego i Anglii lgnąć wypada, bo ona również ma uzasadnione powody do obawiania się dążności rossyjskich, zwłaszcza, w razie wzrastania potęgi Rossyi. Trójprzymierze zatem stało się faktem dokonanym, w obec czego, osobliwie w obecnych stosunkach konstytucyalizmu austryackiego, niewolno nam w tej mierze objawiać swego krytycznego poglądu.

Opierając się atoli na patryotyzmie austryackim, wkładającym na obywateli obowiązek życzenia Austryi pomyślności, pozwolimy sobie zdradzić nasze przekonanie, że po okupacyi, a następnie aneksyi Bośnii i Hercogowiny, mogły Austro-Węgry kroczyć w sprawie wschodniej paralelnie z Rossyą, bez narażenia się na tego rodzaju ewentualności, jakich spodziewać się można z nalażenia jej do trójprzymierza, zwłaszcza, w obec niezupełnie pewnych stosunków panujących dziś we Włoszech i w obec tej okoliczności, że trójprzymierze uważane jest jako zostające pod hegemonią Niemiec, które bądź co bądź, cieszą się ze strony Słowian taką samą sympatyą, jak ze strony narodu francuskiego. Ba nawet polacy zostający pod rządem rossyjskim, nie mogą przebolić, stworzonego za czasów rządów Bismarcka, funduszu kolonizacyjnego dla wywłaszczenia polaków z ich ziemi. Inaczej atoli patrzanoby na trójprzymierze, gdyby takowe nosiło cechę austryacką, do której Słowianie nie żywią takiego, jak do Niemiec, uprzedzenia.

Komu znane są stósunki Kongresówki i w ogóle ziem niegdyś do Polski należących a dziś zostających pod berłem rossyjskiem, temu wiadomem będzie żywione tam i wyjawiane zdanie, że jakkolwiek ciężkiem jest jarzmo rossyjskie, to mimo to nie życzonoby tam sobie zwycięstwa Niemiec, nad Rossyą, albowiem podtrzymywane tam jest przekonanie, że w ówczas Niemcy zalałyby ich swemi wyrobami, zawładnęłyby handlem, czyli innemi mówiąc słowy, przyprowadziłyby tamtejszych mieszkańców do ekonomicznej ruiny, na jaką mimo dyspotyzmu rządów rossyjskich narzekać nie mogą, zwłaszcza polacy pod zaborem rossyjskim, którzy górując tam cywilizacyą, nie dadzą się moskalom wyprzedzić na polu ekonomicznem lub w takim zmoskwicić stosunku, w jakim zgermanizowano żywioł polski pod panowaniem Prus.

Nie inaczej rzecz się przedstawia na wypadek, gdyby przyszło do starcia Niemiec z Francyą. Republika francuska, posiadająca olbrzymią i odwetu żądną armię, może na śmiało mierzyć się dziś z Niemcami; rozporządzająca nadto zasobami i idąca do boju nie w zamiarze zdobyczy nowej posiadłości, tylko o odbicie odebranej jej ziemi, z prawa natury, walczyć będzie z większym zapałem, aniżeli Niemcy, które zdobycz swą li bronić będą z konieczności i w tem przekonaniu, że mieszkaniec świeżo przez nich zdobytej ziemi jest ich wrogiem.

Gdyby szczęście oręża niemieckiego zawiodło i przychyliło się na rzecz francuskiego, wówczas trudnoby przyszło Niemcom samym powstrzymać pochód armii francuskiej na Berlin, która w razie sprzyjania jej szczęścia, musiałaby w jego murach dyktować warunki pokoju.

Ale właśnie w razie sprzyjania szczęścia orężowi francuskiemu, mogłyby we Włoszech stosunki tak dalece się przeobrazić, że pomoc ich dla zagrożonych Niemiec stałaby się bezwzględnie niemożliwą. W ówczas należałoby Austryo-Węgrom, mającym za plecami potężnego kolosa Północy, spieszyć Niemcom z pomocą i znaleść się, w takim razie, wcale niewygodnem, jeżeli nie w kłopotliwem położeniu, albo też w tem nieszczęściu zupełnie opuścić Niemcy, a w dalszem następstwie samnasam pójść w sprawie wschodniej w zapasy z Rossyą. Po czyjej stronie w tym razie byłyby większe szanse powodzenia — nie wiemy.

Chciejmy wierzyć w pokojowe dążności sterowanego przez Niemcy trójprzymierza, lecz żadną miarą nie uwierzymy i wierzyć nie chcemy w pokojowe usposobienie przymierza rossyjsko — francuskiego, bo ono tylko w tym celu powstać mogło, ażeby przy jego pomocy wywołać przewrót dzisiejszych stosunków i obecnego porządku społecznego; — iżby z tąd tak Rossya jak i Francya pożądane korzyści osiągnąć mogła, a w którym to celu wcale nie stoją na przeszkodzie zasadniczo różniące się formy rządów państw sprzymierzonych. Właśnie owe zasadnicze różnicy ich form rządowych stanowią bieguny politycznej busoli przymierza francusko-rossyjskiego, a sprawa dla której takowe powstało, dozwala łączyć się tonom *»Boże cara chrani«* z tonami marsylianki w jedną harmonijną całość.

Nadanie trójprzymierzu charakteru, że tak powiemy, niemieckiego, szkodzi sprawie Austro-Węgier, które, jeżeli chcą działać skutecznie, muszą, rywalizując z Rosyą, przejąć się polityką słowiańską. Tymczasem dzieje się u nas wręcz przeciwnie, albowiem w chwili najniestosowniejszej ugrupowały się stosunki Przedlitawii wbrew interesom Austro-Węgier, skoro, dzięki działalności hr. Taffego i bezwzględnie w duchu jego życzeń działającego Koła polskiego, liberalna lewica czyli żywioł niemiecki stał się busolą teraźniejszego rządu przedlitawskiego. A trudno znów, wbrew prawu natury, żądać dla hegemonii niemieckiej sympatyi słowiańskiej, której monarchii austro-wę-

gierskiej lekceważyć nie wypada, a najmniej czynić to wolno Kołu polskiemu, które w swej polityce jedzie rzemiennym dyszlem.

Niechaj nam wolno będzie powołać się na nasze zdanie, wypowiedziane w *Głosie Wolnym* z 15. marca b. r. Zdanie to opiewało: *»Żywioły, które wejść mają do nowej Rady państwa, są tak dobrane, że nawet w razie sklejenia z nich większości parlamentarnej, nadającej się na rękę hr. Taaffemu, większość ta będzie niepewną, bo za lada powiewem zefirka wiosennego niespostrzeżenie może się ulotnić.*

O powstałej nowej partyi ruskiej, którą nazwaliśmy partyą trojaczków: *»Romańczuk, Teliszewski i Siczyński«* objawiliśmy swe zdanie, że *»w tych chwilach krytycznych powinni polacy i rusini z rozwagą zastanowić się nad ewentualnościami, które żadną miarą nie powinne być pokrewne tym czasom, w których akuszerował namiestnik Stadion, przy narodzeniu się ówczesnej partyi ruskiej, również podówczas rządowi potrzebnej«*. Byliśmy wreszcie, tak samo jak i dziś jesteśmy, zdania, które wówczas wypowiedzieliśmy: *»Że nam Polakom, względnie wybranym przez nas do Rady państwa posłom, potrzeba w obecnym ustroju tej Rady, łączyć się z Młodoczechami«*. Atoli Koło polskie innego było zdania: Wybrało inną drogę i połączyło się i łączyć się gotowe z najwstecznieszymi i sprawie narodowej najszkodliwszymi żywiołami, byleby zjednać sobie opinię *»potulnych«* u rządu; gotowe stanąć — jak w sprawie szkolnej — na gruncie jezuickiej przewrotności, ażeby nie dać powodu do pomówienia go o hołdowanie zasadom demokratycznym, gotowe nawet zgodzić się na zasystowanie konstytucyjnych ustaw, jeżeliby hr. Taffe tego zapragnął. I dziwić się wcale nie można, gdy Koło polskie tak a nie inaczej postępuje, bo ono nie jest polskiem, tylko jest Kołem konserwatywnem, złożonem z takich żywiołów, z jakich składał się ten sejm polski, przeciw którego uchwałom protestował Rejtan. Większość Koła polskiego korzystając z galicyjsko-historycznej solidarności, wodzi na pasku swej opinii wybakierzoną demokracyę lewicy sejmowej, która od czasu do czasu daje ślady życia swego wygłoszeniem mówki z paprykowanym sosem polskim; która jawnie i potajemnie lamentuje nad pośrednictwem przychylnej, a raczej wraz z nią kalekującej prasy, jakoby będąc w działaniu swem paraliżowaną uchwałami Koła polskiego, nie mogła nic a nic dodatniego zdziałać, bo dla względów zasad solidarności, uświęconej w tem Kole, musi tak tańczyć, jak jej na fujarce zagra tegoż większość, chroniąca się przed promieniami słońca cywilizacyi społecznej, pod szerokokresy kapelusz jezuicki.

W sprawie ustawy dotyczącej uregulowania przemysłów budowniczych.

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy treść petycyi, którą krakowskie Stowarzyszenie przemysłowe murarzy, cieśli i studniarzy wniosło do Koła polskiego, na ręce swego posła, Dra Augusta Sokołowskiego; wspomnieliśmy zarazem, że na ręce tegoż posła, pomienione Stowarzyszenie wniosło drugą petycyą do Rady państwa, z prośbą o zmiany niektórych paragrafów proponowanej przez rząd w mowie będącej ustawy.

Nie inaczej w tej sprawie postąpiło i przemysłowe Stowarzyszenie majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie, które znów na ręce swego posła, Dra Karola Lewakowskiego, wniosło petycyę do Rady Państwa, z prośbą o potrzebne zmiany powyższej ustawy, zaś drugą do Koła polskiego, ażeby takowe słuszne życzenia ich, oparte o względy mające przedewszystkiem li dobro ogółu i prawidłowy rozwój przemysłów budowniczych na celu, raczyło poprzeć w Radzie państwa.

Petycye pomienionych Stowarzyszeń należycie są umotywowane i przytoczonymi faktami poparte, a co więcej, nadto jeszcze odszczególniają się rzadką w naszem społeczeństwie taktyką, która dowodzi, że oba pomienione Stowarzyszenia działają w porozumieniu i świadome są celu, do którego dążą. — Znając aż nadto dokładnie dotychczasowy sposób postepowania budowniczych, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności zajęli, w obec majstrów przemysłów budowniczych, stanowisko niejako nieprzyjaciela i gwałciciela tychże bytu, musimy stanowczo oświadczyć się za żądaniem w powołanych petycyach zawartem, a to tem bardziej, ileże żądania te są uzasadnione i zdążają do rzeczywistego uregulowania stosunków w przemysłach budowniczych, i w sposób taki, ażeby zarówno byt murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy, jak i budowniczych, doznał opieki prawnej; żeby na podstawie posiadanego upoważnienia przemysłowego podatkami obłożony przemysłowiec, jest on budowniczym lub majstrem, mógł znaleźć dla siebie warunki bytu w społeczeństwie, a nie być, jak dziś wyż pomienieni majstrowie w obec budowniczych, niejako piątem kołem u wozu. — Jesteśmy tedy przekonania, że, skoro żądania wyż powołanych stowarzyszeń, w przedłożonych przez nich petycyach zawarte, nie naruszają rzetelnego interesu budowniczych, tylko stanowisko ich salwują i tamuż większego znaczenia moralnego nadają, że te — powtarzamy żądania w ich petycyach zawarte a domagające się zmian §§ 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 10 przedłożonej przez rząd ustawy, muszą doznać i ze strony budowniczych poparcia, jeśli tym osatnim, również jak pomienionym majstrom, zależy na prawidłowym rozwoju budownictwa.

Wniesione przez stowarzyszenia przemysłowe lwowskich i krakowskich murarzy, cieśli, studniarzy i kamieniarzy petycye, żądające zmian przedłożonej ustawy regulującej przemysły budownicze, domagają się:

1. żeby budowniczy, chociażby objął przedsiębiorstwo całej budowy, był na budowie kierownikiem w pełnem tego słowa znaczeniu, i jako taki przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne i na pożądany rozwój przemysłów bu-

To i owo.

Opatrzność nakazała nam odbywać doczesną czyli ziemską pielgrzymkę w dziewiętnastym stuleciu, które zaliczyć należy do najobfitszych w zagadki, wymagające większego lub mniejszego trudu do ich rozwiązania.

Do jednej z ważniejszych zagadek teraźniejszego stulecia należała sprawa zbadania rzeczywistych stosunków sanitarnych stolicy Czerwonej Rusi, czyli kr. stołecznego miasta Lwowa. Atoli stała wola i wytrwała praca silniejsze są w skutkach swej działalności od dynamitu. Tej więc stałej woli i wytrwałej pracy połączonej z większym jeszcze trudem i mozołem udało się fizykowi lwowskiemu dokonać w swem sprawozdaniu sanitarnem bodaj czy nie stokroć ważniejszych odkryć od owych Stanleya, bo nas przeciętnych galicyanów bezpośrednio obchodzących, według których miasto Lwów leży w kotlinie, po obu brzegach rzeki Pełtwią zwanej, do którego od strony rogatki łyczakowskiej sichowskiej, stryjskiej, wuleckiej, grodeckiej i janowskiej jedzie się z góry na dół. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że autor drogocennego sprawozdania powyższego gotów był dotrzeć aż do karczmy na wzgórzach sąsiedniej wsi Zboisk, ale, prawdopodobnie, przypomniawszy sobie historyę procesu Olgi Hrabar, hofrata Dobrjanskoho i spółki, musiał hamować swe popędy, co do szczegółowego opisywania położenia stolicy galicyjskiej, ażeby z czasem, jak ongi russki dziennikarz p. Józef Marków, za posiadanie listu od jakiegoś księdza z pod Zaleszczyk, opisującego prowadzącą do wsi jego parafii drogę zaleszczycką, nie ściągnąć na siebie niespodziewanego podejrzenia, prowadzącego, niestety, do Iwanowej chaty.

Dobrze więc zrobił autor sprawozdania, że podążywszy z góry na dół od strony jednej z pomienionych rogatek, ku kotlinie zasianej gmachami c. k. administracyami podatków, urzędu wymiaru należytości, głównego urzędu podatkowego, finansowych dyrekcyi i magistratu, odkrył tu gniazdo epidemicznych baccilów za nieczyszczających powietrze, do którego oczyszczenia radzi użyć jak najsilniejszych środków desinfekcyjnych, co wielce podnosi wartość jego sprawozdania i zjednywa mu uznanie ze strony trapionego przez baccilów społeczeństwa. Widzimy tedy, że wybitne jednostki naszego społeczeństwa odszczególniają się hołdowaniem pracy organicznej, która gotowa i weterynarza miejskiego pobudzić do przedsięwzięcia zamiaru popełnienia, ze stanowiska jemu właściwego, podobnego sprawozdania, skoro tylko uda mu się swą wiedzę zawodową doprowadzić do tej doskonałości, iżby bez pomocy zaprzysiężonych rzeczoznawców zdołał rozróżnić wołu od krowy lub konia od klaczy, co ostatecznie, mówmy co chcemy, nie jest zbyt łatwą rzeczą. Nie łatwą też rzeczą jest ustanowienie prawdziwie urzędowych godzin w lwowskim magistracie, skoro takowe jedynie dla czczej formy są ustanowione, a właściwie zależą od woli lub widzimisię poszczególnych osobników magistrackich, a nie od uchwały Rady miejskiej lub magistratu, lub wreszcie prezydenta, który przecież jako przed czasem spensyonowany urzędnik Wydziału krajowego, z powodu wycieńczenia sił do dalszej pracy biurowej nieprzydatny, nie może, bez narażenia swego życia, chodzić po biurach magistratu i czuwać nad przestrzeganiem w tej mierze wydanych rozporządzeń. Już to takiego aż do szpiku dobrego i łagodnego prezydenta, Lwów nigdy nie miał i mieć nie będzie.

Dla tego też nie wypada go martwić, choćby opuszczaniem lub nieprzystrzeganiem godzin urzędowych, a to tem bardziej, ileże zbliża się chwila nowego wyboru rady miejskiej, którą poprzedzą wyborcze zgromadzenia, a na tych niezawodnie wystąpi, z niemiłosierną krytyką rządów prezydenta, profesor Józef Jegerman, który jak się rozsierdzi, to lubi nawet być niepobłażliwym, a nie przybierając w doborze słów dla wyrażenia swych myśli, gotów jeszcze posądzić pana prezydenta o zaniedbywanie swych obowiązków i zażądać zwrotu pobranej przezeń płacy, równającej się wyposażeniu wice-króla Madagaskaru.

Lecz dajmy sobie spokój ze sprawami miejskiemi, a tylko nadmieńmy i to tylko nawiasowo, że fundusz zapomogowy dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa ma być zupełnie zniesiony. Ażeby jednak rzeczywiście pomocy żadnych urzędników magistratu nie opuścić w złej dobie, postanowiono na czas trwania złych stosunków materyalnych urzędnika gminnego, mianować go funkcyonaryuszem urzędu budowniczego, z władzą częściowego inżyniera, ażeby biedaczysko mógł otrząść się z biedy, kupić grunt i wybudować wilę lub kamienicę i zaopatrzyć byt swej rodziny. Czyby nie wypadało pomyśleć o bycie nieco lepszym stanu nauczycieli szkół ludowych i za ich pożyteczną lecz ciężką pracę, bo grożącą suchotami, nadać im nieco znośniejsze stanowisko w społeczeństwie,

Ażeby postanowienia § 7 nie krzyżowały się z postanowieniami §§ 2, 3 i 4 powołanej ustawy, wypada i w tym paragrafie poczynić proponowane przez nas zmiany.

Co do zmiany § 7 nadmienia się, że n. p. rusztowania przy wielkich budowach są traktowane jako odrębne przedsiębiorstwo do zakresu ciesielstwa należące i stanowiące znaczniejszą tegoż czynność.

Według brzmienia § 7 rządowego przedłożenia wykonywałby rusztowania i t. p. budowniczy, bez oglądania się na postanowienia ustępu drugiego § 2, jak to właśnie dzieje się dziś dla względów wygórowanej oszczędności jeneralnych przedsiębiorców budowy, której przedewszystkiem zawdzięczamy tak bardzo często powtarzające się wypadki na budowach, a które zatrudnieni przy tych budowach robotnicy, przepłacają kalectwem lub swem życiem.

Również winien uledz zmianie § 8, ażeby takowy, ze szkodą stanu majsterskiego, nie nastręczał budowniczym dogodnego pola do obejścia § 2 przedłożonej ustawy, w skutek czego zastęp wyż pomienionych majstrów i nadal byłby pozbawiony racyi bytu i wstawiony w etat wymarcia.

Traktując sprawę budownictwa ze stanowiska ekonomii, jakoteż bezpieczeństwa publicznego i prawidłowego rozwoju przemysłów budowniczych, nie można żadną miarą godzić się na zasadę, ażeby budowniczy był równocześnie majstrem i jako taki odgrywać miał dwie z sobą sprzeczne role: władzy ustawodawczej i wykonawczej na budowie; raz jako budowniczy mieć pełne prawo kierowania budową, drugi raz jako majster być od tego prawa w myśl § 2 wykluczonym i jako taki podlegać, z powodu tej dwulicowości, własnej kontroli. Wiemy atoli, że w której tylko instytucyi finansowej (a dowodów w tym względzie dostarczyła nam i Galicya w sporej liczbie) połączono urząd kasyera i kontrolora w jednej osobie, tam w rezultacie otrzymano — defraudacyę. Na budowie zaś połączenie budowniczego-przedsiębiorcę z majstrem w jedną osobę, prowadzi do tandetnej roboty czyli do defraudacyi zaufania publicznego.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości że z postanowień § 8 przedłożonej ustawy korzystałby niemal każdy budowniczy-przedsiębiorca celem obejścia postanowień jej § 2, na co ustawodawstwo nie może zezwolić, jeżeli ma być mowa o rzeczywistem uregulowaniu sprawiedliwem opłakanych stosunków w przemysłach budowniczych, a nie o większem od dotychczasowego ich zawikłaniu.

W celu ustalenia jednolitego postępowania przy udzielaniu koncesyi majsterskich, pożądaną jest zmiana § 10 przedłożonej ustawy, w tym kierunku, ażeby na majstrów studniarskich również polityczna władza krajowa udzielała koncesye. Przemysł studniarski jest bowiem bardzo ważny i ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego spoczywać powinien w ręku teoretycznie i praktycznie uzdolnionych majstrów, a nie jak to się dziś dzieje, że władza przemysłowa wydaje koncesye na studniarzy ludziom do tego zawodu niepowołanym i nieposiadającym ku temu najmniejszej kwalifikacyi.

Na podstawie tedy wszystkich wyż naprowadzonych okoliczności wnieśliśmy, równocześnie z niniejszą, petecyą do Wysokiej Rady państwa, na ręce Wielce Szacownego Posła z miasta Krakowa, Dra Augusta Sokołowskiego, upraszając o zmianę §§ 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 10 przedłożonej przez Wysoki Rząd ustawy dotyczącej uregulowania przemysłów budowniczych a mianowicie:

§ 2. im zweiten Absatze:

„An jenen Orten, welche vom Ministerium des Innern in Einvernehmen mit dem Handelsministerium, nach Einvernehmen des betreffenden Landesausschusses als ausgenommen erklärt werden, hat sich jedoch der Baumeister bei Ausführung von Bauten rücksichtlich jener Arbeiten, welche in das Fach der Maurer-, Zimmer-, Steimetz- und Brunnenmeister einschlagen, der zu den betreffenden Arbeiten berechtigten Gewerbeinhaber zu bedienen".

§ 3. im fünften Absatze:

„Der Maurermeister ist, unbeschadet der einheitlichen Leitung, welche im Falle der Mitwirkung der verschiedenen Baugewerbe erforderlich wird (§§ 2 und 4) berichtigt, alle in sein Fach einschlagenden Arbeiten selbstständig auszuführen."

§ 4. im ersten Absatze:

„Der Steinmetzmeister und der Zimmermeister sind, unbeschadet der einheitlichen Leitung, welche im Falle der Mitwirkung der verschiedenen Baugewerbe erforderlich wird (§ 2 und 3), berechtigt, alle in ihr Fach einschlagenden Arbeiten **selbstständig** *auszuführen."*

§ 6. im dritten Absatze:

„Wo auch diese fehlen, kann die Gewerbebehörde befungten Maurern und Zimmerleuten für die Dauer derartigen Verhältnisse die Berechtigung einräumen, in bestimmten Bezirken Brunnen herzustellen."

§ 7.

„Den im § 1 Punkt 2, 3, 4 und 5 dieses Gesetzes aufgezählten Baugewerbeberechtigten steht zu, die zur Durchführung des Baues während der Dauer desselben, sowie zum Abbruche von Gebäuden erforderlichen Hilfsconstructionen, wie Baugerüste, Pölzugen und dgl., dann die erforderlichen Bauhütten in jenen Orten, welche im Sinne des § 2 als ausgenommen nicht erklärt werden selbständig auszuführen."

§ 8. im ersten Absatze:

„Die Vereinigung mehrerer der im § 1 Punt 2, 3, 4 und 6 ausgezählten Baugewerbe in einer Person ist zulässig, sofern für jedes der zu vereinigenden Baugewerbe der Befähigungsnachweis erbracht und die erforderliche Concession erwirkt wird."

§ 10.

„Die Concession zum Betriebe des Baumeister-, des Maurermeister-, des Steinmetzmeister-, des Zimmermeister- und des Brunnenmeistergewerbes verleiht die politische Landesbehörde. Die Befungnisse zum Betriebe der weiteren im § 1 Punkt 6, 7 und 8 bezeichneten Baugewerbe verleiht die Gewerbebehörde erster Instanz."

Opierając się na postanowieniach § 114 noweli ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 wkładających na przemysłowe Stowarzyszenia obowiązek domagania się w drodze legalnej i czuwania nad podniesieniem moralnego i materyalnego dobrobytu stanu przemysłowego; uwzględniając wreszcie tę okoliczność, że jedynie w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem istnieją, odrębnie od budowniczych, przemysłowe Stowarzyszenia majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich, a niektóre z nich mają kilkuwiekową przeszłość za sobą, uważamy nasze postępowanie niniejsze za usprawiedliwione, zwłaszcza,

1. że żądania zawarte w naszej petycyi opierają się na uzasadnionem i usprawiedliwionem życzeniu ogółu majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich, jakoteż i ich pomocników;
2. iż wnosząc petycyę do Wysokiej Rady państwa z prośbą o uchwalenie proponowanych przez nas zmian ustawy, przedłożonej Wysokiej Radzie państwa ze strony Rządu, uczyniliśmy to z czysto obywatelskich pobudek, mając przedewszystkiem dobro ogółu i prawidłowy rozwój budownictwa na względzie, a nie egoizm;
3. że li w przyjęciu proponowanych przez nas zmian w przedłożeniu rządowem, widzi takowe jedyny sposób sprawiedliwego rozdziału pracy pomiędzy przemysłowców budownictwa, a zarazem możność uchronienia wyż pomienionych majstrów i w ogóle robotników rękodzielniczej pracy, od jarzma bezwzględnego wyzyskiwania chciwych zysku spekulantów czyli przedsiębiorców budowniczych, którzy hołdując egoizmowi, nie wahają się w sposób krzywdzący stan robotników zawodu rękodzielniczego, do którego i majstrowie należą, wyzyskiwać ich pracę, wcale o to się nie troszcząc, że takiem postępowaniem rzucają ich w ramiona niepowołanej opieki, zagrażającej porządkowi społecznemu, która i w naszem państwie stała się powodem zaprowadzenia wyjątkownch ustaw i to w samej siedzibie Najmiłościwszego naszego Monarchy.

Te więc a nie inne względy kierowały i towarzyszyły przy układaniu naszej petycyi, wniesionej do Wysokiej Rady państwa na ręce Wielce Szacownego naszego Posła, Dra Augusta Sokołowskiego, i dla tego też żywimy przekonanie, że i Wysokie Koło polskie tymi względami się kierując, raczy naszą petycyę łaskawie poprzeć, iżby takowa odniosła pożądany skutek.

Podpisy członków przełożeństwa.

Bliższe szczegóły i wyjaśnienia w sprawie powyższej podamy przy sposobności omówienia petycyi lwowskich murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy.

Rachunek sumienia.

I.

W tym roku mija 24. rok naszego żywota konstytucyjnego, w którym osiągniemy pełnoletność konstytucyjno-obywatelską.

Zapytajmy siebie, ale z ręką na piersi i szczerze, jak tego czasu użyliśmy, ażeby zmyć błędy naszych ojców i wzmocnić swe stanowisko za pomocą ducha łączności, zgody i miłości braterskiej i jak wreszcie zachowaliśmy się wobec zasady wypisanej na sztandarze: *„Za Waszą i naszą wolność!"* Zaiste, serce kraje się, gdy spojrzym co się u nas dzieje i jak użyliśmy dwudziestuczteroletniego żywota konstytucyjnego do zagojenia ran przeszłości.

Ziemia, którą ojcowie nasi uprawili morzem łez i krwi, bo ją kochali i ojczyzną zwali, ziemia ta prawie już do nas, jej odwiecznych tubylców, nie należy; przeszła bowiem w ręce obce lub obdłużoną została w takim stosunku, że do wywłaszczenia jej odwiecznych tubylców przyjść musi

A my mimo to jesteśmy tak dalece bezwstydni, że jeszcze pozwalamy ustom swym kłamać, jakobyśmy byli wzorem kochających Ojczyznę swą — synów. Lud nasz puściliśmy na loteryę lichwiarstwu; daliśmy go moralnie i materyalnie zrujnować, a potem, gdy zabrnął po uszy w długi lichwiarstwa i zdzierczych banków, zlitowaliśmy się nad nim, obdarzając go licytującym jego ojcowiznę komitetem patryotyczno-narodowo-likwidacyjnym, zabliźniającym rany Banku włościańskiego, nie mówiąc już o Towarzystwie kredytowem miejskiem i t. p. oszukańczo-zdzierczych instytucyach, podtrzymywanych powagą patryotników galicyjskich.

Tak zwana inteligencya, owa przewodniczka i piastunka ducha narodowego, a stanowiąca rzeszę krajowej biurokracyi, czyż nie dała tyle razy dowodów, przy sposobności jawnych wyborów do ciał parlamentarnych, że wbrew własnemu przekonaniu, dla chleba, służyć musi temu, kto jej płaci.

A nasze mieszczaństwo materyalnie zniszczone czyż rozwija się w kierunku narodowo-demokratycznym? Nie. Ono prowadzone jest na manowce i jakkolwiek mieszczaństwo składa się przeważnie z rękodzielników, ktorzy byt swój li Bogu i swej pracy potrzebną zawdzięczać, mimo to dopuszcza się ono, osobliwie w stolicy, niejako grzechu wołającego do Boga o pomstę, bo z namowy pańskich faktorów sprzedajnych opuszcza swój obóz, by wycierać sobą kąty przedpokojów pańskich, zapominając o tem, że

pies nie trzymający się domu swego godzien jest li pałki rakarza.

To też do niedawna jeszcze oglądano się i nie lekceważono, jak dziś, opinii mieszczaństwa, bo wiedziano dobrze, że w szerokiej piersi jego bije miłością dla Ojczyzny serce, nie zakażone jezuityzmu przewrotnością, którą się do niedawna nasz rękodzielnik brzydził.

Dziś — dzięki korupcyi sumienia — bawić się on zwykł w polityka i raczy li w wyjątkowych wypadkach zbliżyć się do swoich i to jedynie wtedy, gdy rozchodzi się o jego wybór. Uzyskawszy, a raczej słowem lub w inny sposób niemoralny wyłudziwszy zaufanie wyborców mieszczańskich, znika z pośród nich w kółkach równych sobie obełgiewiczów i wraz z nimi i sprzedajnem faktorstwem gnie kark manierem lokajskim, byleby dostąpić szczęścia dotknięcia się klamki pańskich salonów, lub najwyższego honoru dotknięcia się paznogcia małego palca podanej mu machinalnie lewicy pańskiej

A jakaż nam przyświeca prasa narodowa? Głodna, jak pudel skacze przed swem żerodawcą i na komendę: Waruj lub pif! spełnia wiernie swą służbę i jako taka szczeka, wyje, skumli, warczy a wreszcie gdy pan pif! zawoła, rzuca się na przedmiot mu wskazany. I tak też jest ona dziś uważaną i przez ogół traktowaną.

Są wprawdzie wyjątki w tym względzie, lecz prasy niezawisłej, względnie niesprzedajnej tak u nas mało, że o jej wpływie na ogół i mowy być nie może.

My zaś, jak zwykle niepoprawni, z pewną dumą i zarozumiałością powtarzamy oklepane frazesy, prawiące o niespożytej naszej sile narodowo-żywotnej i tocząc między sobą gorszącą walkę o wiatr, zaprzepaszczamy swą przyszłość.

Uwagi

nad stanem przemysłowców, urzędników ziemskich czyli oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i sposobem wytwarzania z nich zastępu naszej demokracyi.

I.

Mówi się z trybuny i pisze bardzo wiele o pracy organicznej, lecz zabiera się do niej zwyczajnie tylko na polu ponętnego finansowania, które nam kością w gardle stanęło. Komuż bowiem nie są znane błogosławione skutki tej pracy, choćby tylko licząc od czasu założenia banku włościańskiego, powiatowej kasy lwowskiej, towarzystwa kredytowego miejskiego, handlu skór we Lwowie i t. p. zbawień likwidacyjnych skóry na grzbiecie naszego stanu średniego i wieśniaka.

Wszystko to razem przedstawia dotychczasową naszą działalność na polu narodowej pracy organicznej, która dla ogółu stała się formalnem nieszczęściem, a dla kliki bezwstydnych karyerowiczów, nie mleko lecz złotodajną krówką.

Podobnych pożałowania godnych rezultatów galicyjskiej pracy organicznej doczekaliśmy się dla tego jedynie, że brak nam, poświęcających się jej szczerze, uczciwych pracowników, których li dostarczyć może obóz prawdziwej demokracyi polsko-ruskiej.

Zła wola jednych a nierozsądek drugich działających z wiedzą lud bez niej, dla korzyści czyhających na naszą zagładę narodową wrogich nam żywiołów, wytworzyły między polakami i rusinami galicyjskimi taki stan rzeczy, prowadzący do bezgranicznej prostytucyi sumienia ludzkiego, że chyba godzącemu się na upodlenie narodowe może on być znośnym.

Chcąc dotychczasowe naleciałałości pracy jezuityzmu i patryotników narodowo-galicyjskich wyrugować, potrzeba szczerze i wytrwale zająć się gorliwie nad wytworzeniem w naszem społeczeństwie jak najsilniejszego zastępu demokracyi polsko-ruskiej i za pomocą rzetelnej demokracyi zabrać się do pracy organicznej, by ratować kraj od upadku moralnego i materyalnego, czyli od galicyjskiej nędzy.

Zastępu demokratycznego, do podobnej pracy najbardziej przydatnego, szukajmy w naszym kraju w stanie przemysłowym, urzędników ziemskich i w stanie nauczycielstwa ludowego, albowiem li za pomocą tych stanów, stykających się z ludem wiejskim, możemy przeciwdziałać rozkładowej pracy jezuityzmu i sprzedajności bezecnego patryonictwa galicyjskiego.

Rozpoczynamy w tej mierze omawianie sposobu wytworzenia obozu demokratycznego polsko-ruskiego, a że najliczniejszym jest u nas stan przemysłowy pocieszający się niezawisłością i nie potrzebujący oglądać się na awans lub względy służbowe, przeto rozpoczynamy nasze uwagi od stanu przemysłowego w Galicyi: Na mocy postanowień § 114 ustawy przemysłowej z 15 marca 1883 dz. pr. p. Nr. 39 zakreślono przemysłowym stowarzyszeniom bardzo rozległe pole do działania dla moralnego i materyalnego rozwoju stanu przemysłowego; wytknięto tedy im cel ich organicznej pracy i wskazono w głównych postanowieniach wyż powołanego paragrafu zakres działania stowarzyszeń. z którego atoli, do tego czasu, nie wiele skorzystano, skoro nie zdołano doprowadzić do tego, ażeby przynajmniej wszystkie stowarzyszenia posiadały statuta oparte na postanowieniach nowej ustawy przemysłowej.

Z przykrością przychodzi nam wytknąć niestosowne postępowanie tych stowarzyszeń przemysłowych, które w złem zrozumieniu swego zadania, dotąd jeszcze nie zadały sobie pracy, ażeby posiadać statut oparty na nowej ustawie przemysłowej. Ośm lat od czau obowiązywania nowej ustawy przemysłowej, powinno było wystarczyć do unormowania stosunków korporacyjnych w myśl pomienionej ustawy. A kiedy już mowa o nowej ustawie przemysłowej, to nie od rzeczy będzie nadmienić i to, że jakkolwiek wymaga ona wielkiej reparacyi, a przedewszystkiem wyrugowania z niej wszystkich furtek prowadzących do wygodnego obejścia jej poszczególnych postanowień to jednak przy dobrej wierze i rozsądnem a uczciwem postępowaniu przemysłowych stowarzyszeń, więcej da się osiągnąć dobrego, osobliwie dla naszego stanu rękodzielniczego, aniżeli w nawoływaniu o zmianę tej ustawy, albowiem, nie masz ustawy na bożym świecie, któraby nie dała się obejść lub wypaczyć; nawet postanowienia Chrystusa nie są wolnymi od tej psoty ludzkiej i przewrotności faryzeuszowskiej, którą dziś zowiemy jezuityzmem.

Rozsądnem tedy i uczciwem postępowaniem szczerem przemysłowych stowarzyszeń potrzeba w pierwszym rzędzie spełnić obowiązek sumienia, nakazujący pracować nad duchem łączności i zgody w łonie stowarzyszonych.

Nie potrzeba zapoznawać okoliczności, że głównem zadaniem przemysłowych stowarzyszeń jest dążenie do celów wskazanych postanowieniami wyż powołanego paragrafu ustawy przemysłowej, ktore polegają na pielęgnowaniu ducha łączności i zgody między pracodawcami, a ich towarzyszami i na dążeniach w kierunku moralnego i materyalnego rozwoju stanu przemysłowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Protegowana rabulistyka przedsiębiorczych geldhabów wiedeńskich.

Tak rząd jak i władze krajowe trzymają się powszechnie przyjętego zwyczaju, że wszelkie rozdawnictwa robót, z kasy rządowej lub krajowej płacić się mających, odbywa się w drodze publicznej licytacyi.

Nie tak atoli mają się rzeczy na kolei Karola Ludwika, trzymającej się w tym względzie zupełnie innej mody, zwłaszcza, jeżeli rozchodzi się o rozdanie robót spółce geldhabów wiedeńskich: *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti* Przyjąwszy taki usus w rozdawnictwie robót na przestrzeni pomienionej kolei, rozdają się takowe z wolnej ręki protegowanemu wyż pomienionemu konsorcyum, a tylko w wypadkach osobliwszych, kiedy na jakąś budowę czyli robotę zwróconą bywa uwaga ogółu naszego społeczeństwa, zastósowaną bywa na kolei Karola Ludwika droga licytacyi, rozpisana w taki sposób misterny bo za pomocą stawiania tak ciężkich warunków i używania tego rodzaju fortelów, że żadne inne konsorcyum, osobliwie krajowe, wobec wyż wymienionego konsorcyum wiedeńskiego utrzymać się bezwzględnie nie jest w stanie.

Tak się rzecz miała z budową linii kolejowej Jarosław-Sokal, tak oddaną została, z wykluczeniem wszelkiej konkurencji, linia Dembica-Nadbrzezie-Rozwadów i tak samo rzecz się miała z rozszerzeniem stacyi między Lwowem a Krakowem.

Przypomną sobie szanowni czytelnicy gazet krajowych, że gdy zanosiło się na budowę drugiego toru Kraków-Lwów, sądzono wówczas powszechnie i to całkiem słusznie, że przy rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa w pierwszym rzędzie, wedle słuszności, uwzględnione zostaną konsorcya krajowe. Tymczasem różowe nadzieje zawiodły kraj zupełnie, bo jakkolwiek na linię Kraków-Dembica rozpisano licytacyą, i zaproszono nawet niektórych z tutejszych przedsiębiorców do oferowania, to jednak nie kto inny jak konsorcyum: Gross. Berger, Redlichet et tutti quanti otrzymało tę budowę, bo ją z góry otrzymać musiało, skoro rozmyślnie rozpuszczono wieść, że w każdym razie owo konsorcyum wiedeńskich geldhabów budowę tę otrzymać musi, zwłaszcza po oświadczeniu jeneralnej derekcyi, że takowe już naprzód poczyniło potrzebne do budowy przygotowania, jakżeż więc narażać ludzi na straty, i skoro postawiono tak ciężkie warunki, iż konkurencya z protegowanem konsorcyum była wprost niemożliwą, a w dodatku do tego wszystkiego nadto jeszcze przedłożono niedostateczne informacyne wykazy co do ilości robót, tak, iż o rozpatrzeniu się w nich i mowy być nie mogło. Dodajmy do tych warunków licytacyjnych ustanowienie do wykonania robót drugiego toru nadzwyczaj krótkiego terminu czteromiesięcznego i o niezwykłej wysokości *„poenale“* wrazie przekroczenia takowego, a wkońcu zażadanie niesłychanie wysokiej kaucyi, bo około 25% od całej sumy za tę budowę wyznaczonej, czyli pięciokrotnie wyższej. od kaucyi przez rząd żądanej, a wnet sprawa przedstawi się nam w właściwem świetle.

A czyż protegowane w ten sposób konsorcyum geldhabów wiedeńskich uczyniło zadość licytacyjnym warunkom? Nie. Ono bowiem jako konsorcyum z wolnej ręki otrzymujące przedsiębiorstwa bez oferty, kaucyi nie składa, termin wykończenia robót drugiego toru przeciąga bez karnie o rok cały, i za to lekceważenie warunków licytacyjnych, za sprowadzanie ze szkodą kraju obcych techników i inżynierów i niemiłosierne wyzyskiwanie naszego biednego chłopka, *„dla wielkich zasług“* tego rodzaju, otrzymało dalszą budowę, drugiego toru Dembica-Przemyśl interes dwa i pół milionowy, zupełnie z wolnej ręki t. j. bez oferty. bez składania kaucyi i bez poprzedniego umówienia się co do cen, które dopiero później zostały ułożone.

Kolej Karola Ludwika posiadając przeszło 300 zdolnych i sumiennych inżynierów, nie potrzebowała wyrzucać. jak w błoto, sumy 92.000 złr. a. w. wiedeńskim prywatnym inżynierom za wykonanie trasowania i kosztorysu drugiego toru na przestrzeni Dembica-Lwów. Być może, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że to zupełnie zbyteczne zarządzenie wypadało na rękę wiedeńskiemu konsorcyum dla którego nie było pożądanem dokładne wykonanie trasowania i kosztorysu drugiego toru przez inżynierów kolei Karola Ludwika.

Po przeczytaniu powyższych uwag mimowoli nasuwa się pytanie: A cóż dalej się stało? Na to pytanie, na razie odpowiadamy przytoczeniem znowu jednego faktu więcej, na dowód machiawelskiej działalności wyzysku lichwiarskiego konsorcyum pp. *Gross, Berger, Redlich et tutti qunti,* który smutne rzuca światło na gospodarkę kolei Karola Ludwika. Budowę drugiego toru na przestrzeni Przemyśl-Lwów otrzymało, w sposób godny najgorszego kalibru pospolitych hande-

łesów, powyż wymienione konsorcyum, które na podstawie fałszywych wykazów, względnie rozmyślnie sporządzonego fałszywego zestawienia robót ziemnych, na przestrzeni Przemyśl-Lwów, kosztowało kolej Karola Ludwika sumę około 800.000 złr. a. w. więcej jak należało. Kto wie o ile jeszcze podniosła by się ta suma, gdyby skonstatować się dała kubatura robót ziemnych, jakoteż ilość murów przy mostach na innych częściach przestrzeni faktycznie potrzebnych i i zrobionych. Chcemy wierzyć, że jeneralny dyrektor a były poseł z miasta Brodów, p. baron Sochor, zarządzi odpowiednie i bezwzględną sprawiedliwością wymagane środki celem zbadania powodów: 1) dla czego na przestrzeni budowy drugiego toru Przemyśl-Lwów zarachowano protegowanemu wiedeńskiemu konsorcyum pp. *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti* więcej o 300000 kubicznych metrów ziemnych robót; 2) dla czego na torze Kraków Rzeszów protegowane konsorcyum dostawiło piasek zamiast szutru, chociaż tak łatwy i tani był dowóz szutru z Wisły, Dunajca, Wisłoki etc. i dla czego za dostarczenie tego piasku zapłacono 2-razy więcej, niżli rząd płacił za dobry szuter przy budowie Rzeszów Jasło; 3) dla czego i wskutek jakich wpływów doznaje to konsorcyum podobnej protekcyi zagadkowej, któremu za budowę drugiego toru Przemyśl Lwów wypłacono więcej jak należało około 800.000 złr. a. waluty. Czy może z tych 800.000 złr. a. w. mają być wypłacone jakie *„trinkgeldy?“* A czyż ów skandaliczny proces kolei czerniowieckiej może się poszczycić tak *„pięknym“* faktem?

Chcemy wierzyć, powtarzamy, że jeneralny dyrektor, p. baron Sochor, wglądni w przyczyny protegowania *„dla wielkich zasług“* wyzyskującego, z krzywdą powagi państwa, wiedeńskiego konsorcyum geldhabów i przyczyny te wyjawi publicznie. W pierwszym zaś rzędzie każe ogłosić szczegółowy wykaz kubatury ziemnych robót na przestrzeni Przemyśl-Lwów.

Jesteśmy pewni, że wyzyskani pomniejsi tych robót wykonawcy, po przeczytaniu ogłoszonego wykazu, dotyczącego robót ziemnych na przestrzeni drugiego toru Przemyśl-Lwów, porównają ze swymi rachunkami i przekonają, czarno na białem, że wyzyskujące kolej Karola Ludwika przedsiębiorstwo wiedeńskie oszukało ją o 300.000 metrów kubicznych, a przy niej i biednych ludzi ciężkiej pracy.

Kraj nasz cały z głodu i nędzy marnieje a tu bezwstydność szarańczy lichwiarstwa odziera go z ostatniego grosza, nie pomne w swem rozbestwieniu, że takiem wyrodnem postępowaniem przysparza państwu kłopotów, albowiem krzywdząc wyzyskiwaniem swem pracę robotnika, zbliża go do apostołów prawiących mu o konieczności nagłej zmiany porządku społecznego. Kraj nasz dzięki macoszemu traktowaniu oświaty ludowej posiada przeszło cztery miliony analfabetów i brak mu 2000 szkół ludowych po wsiach. A czyż owe 800000 złr. nie wystarczyłyby na całoroczne utrzymanie 2000 szkół ludowych? A czyż rzucanie tej sumy w paszczę, choćby wiedeńskiego rekina lichwiarskiego, nie jest, w obec powyższych stosunków naszego kraju, grzechem do Boga o pomstę wołającym?

Na te pytanie niechaj nam odpowie Rada nadzorcza akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika i jeneralny dyrektor p. baron Sochor, nie troszcząc się o odpowiedź antichrześciańskich, na wyzysk polujących, konsorcyów geldhabów wiedeńskich i zastępu ich cichych spólników, bez względu czy i jaką ci ostatni piastują godność w przedlitawskiem społeczeństwie.

Kronika.

Miejski urząd budowniczy przysłużyłby się niepomiernie sprawie prawidłowego rozwoju przemysłów budowniczych w naszej stolicy, oraz względom bezpieczeństwa publicznego, gdyby więcej, jak dotąd, czuwał nad przestrzeganiem przepisów §. 18. ustawy budowniczej dla miasta Lwowa z dnia 21. kwietnia 1885. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w takim razie nie używanoby bladej cegły do budowy, od fundamentu, murów piwnicznych i wbrew planom nie urządzonoby suterenów na pomieszkania w miejscowościach nie posiadających wymaganej spadzistości naturalnej terenu. Miejski urząd budowniczy chyba przyznać nam raczy słuszność, że górna część ulicy Szeptyckiego wyklucza urządzenie pomieszkań piwnicznych i prowadzenie od fundamentów murów kamienicznych z lichego gatunku bladej cegły.

Czyliby też nie można wybrać mężów zaufania z łona majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich, z poza grona rady miejskiej, do przestrzegania prawidłowego wykonywania robót budowniczych we Lwowie? W interesie bezpieczeństwa publicznego i rozwoju przemysłów budowniczych byłby wybór mężów zaufania z grona pomienionych majstrów bardzo pożądanym i oddałby wielkie usługi naszej stolicy.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego, p. Nawratila, ogłoszone drukiem, w którem bardzo niepochlebne wystawiono świadectwo przemysłowcom rękodzielniczym, osobliwie lwowskim, podrażniło do tego stopnia rękodzielnicze korporacye stolicy galicyjskiej, że na walnem zgromadzeniu odbytem w kancelaryi stowarzyszeń rękodzielników lwowskich, pod przewodnictwem p. Stanisława Niemczynowskiego, powzięto uchwałę, mocą której wybrana w tym celu komisya zająć się ma zredagowaniem sprostowania faktów naprowadzonych w sprawozdaniu pana inspektora. Zdaje się jednak, że sprawa ta nie pociągnie za sobą interwencyi europejskiej, ani też nie zakłóci pokoju Europy, bo prędzej, prawdopodobnie, góry i morza przeminą, aniżeli wybrana z przełożonych wszystkich korporacyi lwowskich komisya redakcyjna zbierze się na posiedzenie.

Zostawiając sprawę sprostowania sprawozdania pana inspektora przemysłowego interesowanym korporacyom, pozwalamy sobie zwrócić uwagę Stowarzyszeń przemysłowych, że nie widzimy skutków działania ich na punkcie podniesienia godności stanowej i w wyrabianiu ducha łączności w rodzinie przemysłowej. Z przykrością przychodzi nam i tę podnieść okoliczność, że korporacye przemysłowe stolicy kraju, mające być dobrym przykładem dla prowincyi, bardzo nie dobre dają o sobie świadectwo, kiedy tak często zwoływane, w ważnych sprawach przemysłowych, walne zgromadzenia, nie odbywają się dla braku kompletu. Tego rodzaju postępowania dopuszczać się mogą ludzie lekkomyślni, lub grzeszący ciemnotą, która nie dozwala im dbać i działać dla dobra własnej swej sprawy, a nie obywatele i przedstawiciele pożytecznej pracy rękodzielniczej. Dałby Bóg, ażeby nasze uwagi powyższe trafiły do przekonania naszych przemysłowców i ich towarzyszy, czego im z serca życzymy.

Oprócz sprawy zredagowania powyższego sprostowania, zapadła również druga uchwała na tem posiedzeniu korporacyi rękodzielniczych miasta Lwowa, dotycząca ogółu przemysłowców naszego kraju.

Na podstawie tej drugiej uchwały ma być ze strony korporacyi przemysłowych naszego kraju wysłana petycya do Koła polskiego z prośbą o poparcie uchwał IV. ogólno austryackiego wiecu rękodzielniczego, odbytego dnia 6, 7 i 8 września przeszłego roku w Wiedniu, które dotyczą zmian noweli ustawy przemysłowej z 1883 r., jak niemniej o poparcie wniosku posła Plenera postawionego w komisyi budżetowej, z tą poprawką, ażeby wszystkich kontrybuentów podatkowych opłacających, w odnośnych miejscowościach, najniższej klasy podatek zarobkowy, zwolnić od opłacania nadzwyczajnych dodatków na cele państwowe, z wyjątkiem dodatków krajowych, indemnizacyjnych, szkolnych, powiatowych, gminnych i na izby handlowe i przemysłowe, jakoteż dla prawa wyborczego, które i nadal ich obowiązywać mają. W końcu domaga się petycya przyznania najniżej opodatkowanym prawa głosowania i wybieralności do wszystkich ciał autonomicznych, z wyjątkiem do rady gminnej w tych gminach, które posiadają swe odrębne statuta. W ten sposób zażegnanoby na razie sprawę powszechnego głosowania.

Defraudacye i oszustwa w stowarzyszeniu lwowskich szynkarzy praktykowane za czasu urzędowania byłego przełożonego, p. J. A. Baczewskiego, wyłażą jak grzyby po deszczu na wierzch. Nie ma prawie jednego dnia, ażeby nie wykryto w księgach tego stowarzyszenia malwersacyi, noszących charakter prostego oszustwa i defraudacyi majątku tak szynkarzy jako też pomocników (kelnerów). Przez trzy lata apelowali w tej mierze członkowie stowarzyszenia do ministerstwa handlu i namiestnistwa, oraz do Jego Ekscelencyi ministra handlu, markiza Baquehema i namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, lecz głos ich był głosem wołającego na puszczy, jedynie z tych względów, że relacye lwowskiego magistratu opiewały na korzyść rządów byłego przełożeństwa. Kto umiał w błąd wprowadzić tutejszy magistrat celem obałamucenia władz wyższych, o tem zechce, najniezawodniej, przekonać się słynący z energicznego działania namiestnik Galicyi, który przecież nie dopuści do tego, ażeby podobne nadużycia korupcyi odbywały się bezkarnie w państwie konstytucyjnem.

Wiec demokracyi socyalnej mający się odbyć w Erfurcie nie wróży jej pomyślnych skutków, sprawa bowiem nowego jej programu zastósowanego, zdaniem Bebla, do potrzeb tegoczesnych, napotka na ostrą krytykę *„czerwonych“* socyal-demokratów potępiających dziś Bebla, Liebknechta i Vollmara i najniezawodniej doprowadzi niemiecką demokracyą socyalną do rozbicia się i utracenia miru w świecie robotniczym. Wygląda tak, jak gdyby zanosiło się na pogrzebanie demokracyi socyalnej w Niemczech.

Jubileusze i festyny. Do najmodniejszych objawów patryotyczno-narodowych naszej błogosławionej Galicyi, córy Beocyi, należą przedwcześnie urządzane jubileusze i zbyteczne festyny. Jak we wszystkich innych tego rodzaju sprawach krajowych zwykła przodować stolica, tak i w urządzaniu festynów i jubileuszów rej wodzi nasz ukochany Lwów, prawowity potomek Abdery.

I nic w tem dziwnego, że naród skupiony nad brzegami cuchnącej brudno-złocistej Pełtewii, czyli naszych kanałów rodzicy, pragnie na wsze strony słać dowody swej niespożytej siły żywotnej, nie dając się wyprzedzać cywilizacyi świata tinglowego. Jak pomysł założenia banków, zdaniem Unufrego z Bajek, wylągł się w mózgownicy żydowskiej, tak i urządzanie przedwczesnych jubileuszów wyszło z inicyatywy bankowego żyda, b. p. Dra Frieda, byłego dyrektora byłego banku włościańskiego, który będąc na srebrnem weselu jakiegoś z dłużników tego banku recte szlachcica galicyjskiego, postanowił dla miłości swej połowicy obchodzić, po 20-letniem pożyciu małżeńskiem, posrebrzane wesele, bo na srebrne za długo mu było czekać, tak samo, jak nieprzemierzając nauczycielkom ludowym do czasu 25-letniej rocznicy założenia seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Nie wystarczyłaby największa skóra bawoła do spisania odbytych w naszej stolicy jubileuszów, a co najmniej tysiąc skór oślich trzebaby użyć na spisanie zaprojektowanych nowych jubileuszów niedonoszonych. Nie ma atoli reguły bez wyjątku, tak też i w tym specyalnym wypadku stanowi wyjątek firma I. A. Baczewskiego, która mimo upłynionych z górą 25 lat od przyjęcia chrztu, nie obchodzi, słusznie przypającego jubileuszu, przejścia jej z wiary żydowskiej na łono katolickiego kościoła i prędzej zgodzi się na wtóre przedwczesne spensyonowanie którego z komisarzy straży skarbowej, za okazaną pieczę w nadzorowaniu magazynów denaturowanego spirytusu, aniżeli na obchodzenie jubileuszu przejścia swego na wiarę katolicką, na którą jakiś z krakowskich żydków miał ongi przejść dla otrzymania szynku w rynku.

Nie inaczej rzecz się też ma z urządzaniem festynów, które w bieżącym roku, obfitującym w niepamiętne słoty, przemawiają za natychmiastowem przyłączeniem m. Lwowa do sąsiedniego Kulparkowa.

Kasyno szlacheckie przezwane narodowem, a znane powszechnie pod nazwą końskiego, posiada, jak każde inne przedsiębiorstwo szynkarskie, koncesyą przemysłową; należy z tytułu posiadania koncesyi przemysłowej do zwykłych przedsiębiorstw szynkarskich, podlegających nadzorowi policyjnemu względnie organów policyjnych. Doszło do naszej wiadomości, że w tem przedsiębiorstwie gościnno-

szynkarskiem, do którego, mówiąc nawiasowo, każdy śmiertelnik, bez różnicy stanu i wyznania, ma prawo wstępu, a które przez całą noc jest otwarte dla podejmowania przybyłych tam gości; doszło powtarzamy do naszej wiadomości, że praktykują się tam rzeczy przepisami policyjnemi zakazane. Wspominając na tem miejscu o samobójstwie zgranego tam młodego ś. p. Hausnera i o awanturze znaczonych kart do gier hazardowych, dla której pewnemu hrabiątku kazano odgrywać warjata, ażeby nie wejść w kolizyę z prokuratoryą spraw kryminalnych, zwracamy uwagę c. k. policyi, ażeby dla względów publicznego bezpieczeństwa i obyczajności publicznej zaopiekowała się losami tego przedsiębiorstwa.

Synod ruski odbyć się mający we wrześniu lub październiku bieżącego roku, roztrząsać ma prócz innych, *natury czysto kościelnej*, rzeczy, jak n. p. kalendarzowej, pisowni ruskiej i t. p., nadto jeszcze i sprawę upaństwowienia patryotyzmu najnowszej ruskiej partyi p. Romańczuka i spółki.

Muzykę polską i ruską poświęcono dla walców i ulubionych aryi tingl-tanglowskich popisów. Nawet ogrody miejskie nie mogą uwolnić się od tego zarzutu, albowiem przygrywające w nich muzyki wojskowe, a nawet i Harmonia miejska, rzadko kiedy zagrają pieśni narodowe: polskie lub ruskie. Wprawdzie Harmonia gra czasami nudnego polonesa poświęconego pamięci „*Trzeciego Maja*“, ale niestety według kalendarza mojżeszowego. A nie da się zaprzeczyć, że muzyka wywiera właściwy wpływ swój na nerwy i stosownie nastraja uczucia człowieka. Radzibyśmy tedy, ażeby więcej dbano o nasze polskie polonesy, ochocze mazury, krakowiaki oraz kołomyjki, kozaki i prześliczne dumki ruskie.

C. k. gal. Bank hipoteczny i inne instytucye finansowe biorą zadłużone majątki galicyjskie w sekwester, ustanawiając w nich zarządców najczęściej bardzo nieprzychylnych dłużnikowi i dybiących na wyzysk. W interesie nietylko zadłużonych właścicicieli dóbr ziemskich lecz i kraju zarazem radzimy towarzystwu urzędników i sług ziemskich (towarzystwu emerytury prywatnych oficyalistów) poczynić stósowne kroki, ażeby w podobnych wypadkach udawano się do zarządu pomienionego towarzystwa i jemu oddawano w zarząd zasekwestrowane dobra. W ten sposób nie niszczonoby dłużników i nie działanoby w tym kierunku, ażeby obdłużone dobra przechodziły w ręce wyzyskiwaczy nieprzychylnych krajowi i nie mających pojęcia o istnieniu miłości dla Ojczyzny. Moralna i materyalna wynikałaby z tąd korzyść dla naszego kraju.

Defraudacyjna słota w urzędach cłowych państwa austryjackiego zajęła wreszcie i widnokręg bukowiński, gdzie w skutek odkrycia defraudacji w urzędach cłowych w Czerniowcach i okolicy, nastąpiły liczne aresztowania, suspenzye i wypadki samobójstwa. Pokazuje się tedy, że krzyki wyprawiane o defraudacyach czynowników rosyjskich, znalazły i u nas odgłos, i, że i my posiadamy tęgie siły defraudacyjne.

Jakoś to życie idzie jak po grudzie, jak mi Bóg miły, zapomnieli osobnicy prezydyum lwowskiego magistratu o bryndzie jaką biją urzędnicy manipulacyjni szczodrej gminy miasta Lwowa, którzy pełniąc służbę przeważnie urzędników administracyjnych są bardzo nędznie płaceni, a nadto pozbawieni nadziei awansowania za życia swego. Czekajcie maluczcy, albowiem dni waszej niedoli są policzone, gdyż oto zbliża się koniec dokuczliwego żywota rady miejskiej, a z nim i nowe do niej wybory.

Kapela uczniów szkoły ludowej imienia Konarskiego we Lwowie, zawdzięczająca swe powstanie przedewszystkiem mieszczaninowi lwowskiemu panu Piotrowi Matjaszewskiemu, powinnaby wziąć udział w festynie, który jeden z tutejszych filantropów urządzić zamierza na dochód głodem dotkniętych funkcyonaryuszów sceny narodowej we Lwowie, nie pobierających od pewnego czasu należącej się im gaży. Dowiadujemy się, że p. Barącz, były dyrektor teatru lwowskiego, przyczynić się chce małym datkiem do ulżenia losu nieszczęśliwych i srodze zawiedzionych ofiar teraźniejszej dyrekcyi.

Przy tej sposobności uwiadamiamy, że nazwa powyższej kapeli wkrótce ulegnie zmianie, ażeby nie myślano fałszywie, jakoby ta muzyka, na razie przezwana kapelą uczniów szkoły im Konarskiego, należała pod zarząd lub nadzór szkolny. Dotąd bowiem są dla muzyki sprawione, dzięki zabiegom p. Matjaszewskiego, instrumenta, którymi rozporządzać ma prawo, aż do chwili zatwierdzenia statutów, wyłącznie i jedynie p. Matjaszewski.

Nadesłane.

Pan Franciszek Wężowicz, właściciel maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie pod l. 85 ulica Grodecka, sprawia swym uczniom w dzień ich wyzwolin, przyzwoitą rozrywkę wieczorną, w której jego wyzwoleńcy wraz z zaproszonymi gośćmi biorą udział. Właśnie taką rozrywkę urządził on swym wyzwoleńcom minionej soboty, w której prócz gospodarza domu i wyzwoleńców wzięło udział kilku akademików i urzędników ziemskich; bawiono się przyzwoicie i ochoczo jak Bóg przykazał, a gospodarz wedle zwyczaju staropolskiego: *Czem chata bogata, tem rada*, z całą serdecznością podejmował swych wyzwoleńców i gości. W ten sposób wyrabia się duch łączności i zgody w rodzinie przemysłowej i podnosi się godność stanową. To też dziwić się nie można, że warsztat p. Fr. Wężowicza, pięknie się rozwijający, wolny jest od strejkujących czeladników, bo szef jest przez swych towarzyszy pracy zawodowej szczerze kochany.

Jeden z uczestników.

OGŁOSZENIA.

Wtóry list otwarty

do P. T. Radnych król. stoł. miasta Lwowa.

W roku 1885 rozpisała gmina miasta Lwowa licytacją na dostawę owsa, siana, słomy i sieczki dla koni jej zaprzęgów, a chcąc przyjść z pomocą dzierżawcom folwarków gminnych, postanowiła uwzględnić w pierwszym rzędzie oferty swych dzierżawców, ażeby nastręczyć im sposobności do korzystnego spieniężenia ich ziemiopłodów.

Jako bliski sąsiad żyjącego podówczas dzierżawcy folwarku gminnego ś. p. Ludwika Janowskiego, przyszedłszy do niego radziłem mu, ażeby o tę dostawę ubiegał się, lecz że tenże nie posiadał nawet na tyle kapitału, ażeby mógł złożyć przepisaną na zabezpieczenie warunków licytacyjnych kaucyą, ani też jako były golarz i fryzyer, na dostarczyć się mających artykułach nie rozumiał się przeto oświadczył mi, że o tę dostawę oferować nie może.

Widząc to i myśląc, że mam z uczciwym człowiekiem do czynienia, oświadczyłem mu swą gotowość przystąpienia do spółki, w charakterze cichego spólnika. Na podstawie mego rachunku wniesioną została oferta, na dostawę powyż wymienionych artykułów na rok 1886 i ja też dałem 500 złr. a. w. na złożenie kaucyi, które ś. p. Ludwik Janowski na imię swoje ulokował na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności i takową jako kaucyą złożył w miejskiej kasie gminnej.

Warunki naszej spółki ustanowiono w ten sposób, że dostawa owsa szła po połowie na nas obadwóch, dostawa siana należała wyłącznie do ś. p. Ludwika Janowskiego, a słoma i sieczka do mnie; ja prowadziłem nadto cały zarząd, trudniłem się kupnem nie tylko owsa, ale zarówno i siana, z którego żadnej korzyści mieć nie mogłem, oraz czyniłem różne wydatki z tem przedsiębiorstwem niezbędnie połączone, których memu spólnikowi nie liczyłem.

Przy końcu roku znalazł się osobnik zaznajomiony za popełnione czyny oszustwa czy kradzieży z murami kryminalnemi który począł, jak zły duch, sprowadzać ś. p. Ludwika Janowskiego na drogę nieprawości, lecz WWPP. Michał Walichiewicz pierwszy wówczas Delegat Rady miejskiej i ówczesny sekretarz Magistratu, Uruski, obrachowali nas po koniec roku 1886 myśmy obopólnie na tem obrachowaniu własnoręcznie podpisali się i obopólnie za rok 1886 wydali sobie zupełne absolutorium, które znajduje się w przechowaniu jednego z tutejszych obywateli.

Kaucya moja atoli pozostała w miejskiej kasie nadal w przechowaniu, gdyż na jej podstawie wniósł ś. p. Ludwik Janowki podanie do gminy, celem prolongowania tej dostawy na rok 1887, które też zostało uwzględnione.

Ten sam osobnik począł intrygować i namawiać mego spólnika, ażeby mię — jak to mówią — puścił w trąbę, co też ś. p. Ludwik Janowski był na razie usłuchał, lecz później usłuchał głosu sumienia i sędziów polubownych i nadal — tak jak w roku 1886 — zostaliśmy spólnikami na rok 1887.

Gdy jednakże wiernik mego spólnika począł jeździć za kupnem owsa i czynić takie wydatki, ażebym żadnego z owsa zysku nie mógł osiągnąć, sprzeciwiłem się tego rodzaju tendencyjnej gospodarce oświadczając, że wydatków takich nie uwzględnię.

Powstał tedy spór między nami, zwłaszcza że mi moich należytości z każdego *»fasunku«* regularnie nie płacono, spór który wreszcie musiał być rozstrzygany przez Sąd polubowny. Po kilku miesiącach urzędowania tego Sądu, wreszcie w czerwcu 1887 wydany został wyrok następujący:

1. Że uznany zostałem cichym spólnikiem ś. p. Ludwika Janowskiego, do końca roku 1887;

2. Że kaucya na imię Ludwika Janowskiego opiewająca na 500 złr. a. w. ulokowanych na książeczkę w gal. kasie oszczędności, stanowi moją wyłączną własność, którą mój spólnik w myśl wyroku obowiązany został ubezpieczyć mi w ten sposób, że miał wnieść podanie do Magistratu lwowskiego, ażeby ta książeczka na 500 złr. opiewająca, po rozwiązaniu węzła kaucyjnego, z tytułu dostawy za rok 1887, jako moją wyłączną własność do rąk moich wydaną mi została;

3. Że należytości za słomę, sieczkę i w połowie za owies, z każdego fasunku mi przypadające, do rąk moich mają mi być wypłacone.

Co do poprzednich fasunków za rok 1887, za które nie otrzymałem przypadających mi należytości, mieliśmy się obrachować i mój spólnik miał mi je zapłacić.

Wyrok ten został nam, stronom spornym, ogłoszony i obaj poddaliśmy się takowemu, a przewodniczący Sądu polubonego przyrzekł wyrok zapadły jednogłośnie i przez niego ogłoszony, a przez strony sporne przyjęty, wydać nam na piśmie.

Jak głęboko zakorzeniło się w organizmie naszego społeczeństwa poczucie godności obywatelskiej i poszanowania instytucji sądów obywatelskich, dowodem tego okoliczność, ze głośno i szeroko na publicznych zebraniach o prawości obywatelskiej rozprawiający ów przewodniczący wspomnianego Sądu polubownego, popieramy przez pokrewnego sobie druha politecznego, na piśmie wyroku nie wydał, w skutek czego mój spólnik moją kaucyę z kasy miejskiej podjął i sobie bezprawnie i karygodnie przyswoił, należytości z fasuuków mi przypadające pozabierał i za moją daną mu radę i pomoc dotkliwie mię skrzywdził, za co wina spada na dwóch żyjących Jegomościów, których sądownie pociągnąłem do odpowiedzialności.

Ś. p. Ludwik Janowski ulegając nieobywateskim namowom, wyjął mą kaucyą powyższą, by następnie zamienić ją na kaucyą swej żony, którą podstawiono za oferenta w mowie będącej dostawy na rok 1888. Wbrew tedy przyjętemu w naszej gminie zwyczajowi, bo bez rozpisania licytacyi otrzymała tę dostawę na rok 1888 p. Janowska, rozumie się za życia swego męża ś. p. Ludwika Janowskiego.

Ażeby z tą dostawą na r. 1889 w takiż sam sposób nie postąpiono, wniosłem w roku 1888 podanie do Magistratu z prośbą, ażeby mię o odbyć się mającem rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa na rok 1889 uwiadomić raczono, co też rzeczywiście się stało.

Wniosłem tedy ofertę, która jak mi oświadczono, była o kilka tysięcy złotych reńskich austr. waluty niższą od oferty p. Janowskiej. Mimo to oferta jej utrzymała się.

Dowiedziawszy się atoli, że i w roku 1890 wniosła pani Janowska ofertę na tę dostawę na rok 1891, postanowiłem i ja wnieść swą ofertę i złożyłem wadyum w kwocie 900 złr. a. w.

Oferta moja — jak mi wiarygodni mężowie oświadczyli — znowu o kilka tysięcy złot. reń. a. w. była niższą od oferty pani Janowskiej, pomimo tego nie została uwzględnioną, już sam nie wiem dla jakich powodów, albowiem co do materyalnej i moralnej rękojmi, jaką dać mogę gminie, ośmieliłem się powołać w swej ofercie na świadectwo poważanych radnych, zasiadających w obecnej Radzie.

W interesie prawdy i powagi Rady miejskiej należałoby zbadać i podać do publicznej wiadomości:

1. Wysokość wniesionej oferty mojej i. p. Janowskiej za 1889 i 1891:

2. Czy p. Janowskiej z tytułu tej dostawy przyznano jakieś polepszenie ceny i za który rok?

Panowie Radni raczą przyjąć do wiadomości, że w rachunkach ś. p. Ludwika Janowskiego, zarachowaną mi została kwota przeszło 600 złr. a. w. jakoby poświęcona przezeń za otrzymanie tej dostawy.

Ażeby z tego tytułu podejrzenie nie padło na mężów zasiadających w Radzie miejskiej, należałoby wnieść w tym względzie interpelacye do pana Prezydenta i zażądać wysadzenia z łona Rady komisyi, celem zbadania całej tej sprawy, a przynajmniej owych w rachunkach naszej spółki zarachowanych, jako rzeczywisty wydatek — kubanów, jako też różnic zachodzących między ofertami mojemi a p. Janowskiej na r. 1889 i 1891, która majątkowej i moralnej nie daje gminie większej rękojmi od mojej firmy, znanej okolicznym obywatelom dóbr ziemskich, od których kupuję zboże oraz domom handlowym w mieście Lwowie a nie znanej bankom i kasom zaliczkowym albowiem własnymi operuje funduszami.

Ponieważ na pierwsze ogłoszenie mego otwartego listu, wydanego w przeszłym roku, sprawy powyższej nie wyjaśniono publicznie, więc znowu odzywam się w tej mierze do P. T. Radnych miasta Lwowa.

Arnold Baraniecki.

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

kooes. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1 flaszka	— złr.	70	ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50	„
„ 24.	„ „	½ flaszki	1 „	—	„
„ 134.	„ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30	„
„ 240	„ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20	„
„ 212.	„ bardzo stare	1 „	3 „	50	„
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	—	„
„ 300.	Erlauer czerwony	1 „	2 „	50	„
„ 210.	Tokaj wytrawny	1 „	2 „	—	„
„ 123.	„ stary	1 „	2 „	50	„
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70	„
„ Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.					
Nr. 185.	Boxbeitel	1 flaszka	4 złr.	—	ct.
„ 43.	Malaga	1 „	3 „	—	„
„ 166.	„ bardzo stara	1 „	7 „	—	„
„ 202.	Pedro Xemenez	1 „	6 „	—	„
„ 130.	Samos bardzo stary	1 „	3 „	50	„
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	—	„
Cognac	prawdziwy francuzki z roku 1880	1 „	3 „	50	„
dtto	dtto z roku 1875	1 „	5 „	50	„
dtto	dtto z roku 1869	1 „	8 „	—	„

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją na syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

☞ Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką. ☜

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.